

Dlaczego dzieci lubią to, co lubią?

O psycho-ewolucyjnych argumentach na rzecz hipotezy
o wrodzonym zamiłowaniu do kiczu

Katarzyna Podlaszewska*

Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Tomasz Szlendak

Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

**WHY DO CHILDREN LIKE WHAT THEY LIKE?
PSYCHOEVOLUTIONARY EVIDENCE ON THE INNATE PREFERENCE FOR KITSCH**

Almost all socialization theories assume that a human being is born as a kind of tabula rasa and upbringing processes fill such a „blank card” with contents, e.g. esthetical canons (Tillmann, 1996). To put it shortly, it was assumed (for instance by the behaviorists) that a child socialized in a family of the uneducated and unemployed would absorb the so-called [nie wiem co tu miało być - low?] esthetical canons, including a preference for kitsch. However, if a child were educated in the environment of a middle-class family, it would show preferences for classical music and avant-garde theatre. Evolutionary psychology abolishes such dogmas and proposes its own, alternative hypothesis on absorbing cultural traits. A child is born with some cognitive preferences; thus, in its mind there are some innate patterns of social behavior. The traits of culture appear and are developed in the environment of peer groups. Therefore, a preference for kitsch in Homo sapiens is genetically imprinted and sophisticated esthetical canons appear much later in the process of individual development, during secondary socialization in peer groups. This theory has been proven by the latest cross-cultural research on body symmetry, facial attractiveness, environmental aesthetics and group socialization.

Niełatwo się dzisiaj do tego przyznawać, ale kto z nas nie marzył w wieku pięciu lat o posiadaniu różowej pozytywki wysadzanej „diamentami”? Kto nie chodził „obcięty na pieczarkę” szpanując w trzeciej klasie szkoły podstawowej „leginsami” we wszystkich kolorach tęczy i „wycierusową katana” nabijaną aluminiowymi ćwiekami? Kto nie kupował na wycieczce klasowej mini-makiety Biskupina z płyty pilśniowej lub nie przywoził rzeźbionego orła z Karkonoszy? Kto z nas nie słuchał muzyki w stylu Modern Talking, czy wreszcie, nie uważał postaci typu Britney Spears lub Barbie za ideały urody? Prawo do kiczu mają według starego

i nieco złośliwego powiedzenia: „kobiety, starcy i dzieci. Dzieci potrzebują kłamstwa, kobiety czułości, starcy opieki. Człowiek słabszy od innych ceni złudzenie, nie może żyć bez ciepła, źle się czuje bez towarzystwa. Tych trzech wartości dostarcza mu kicz. Zresztą, gdyby nie był potrzebny, nie warto byłoby nim się zajmować” (Banach, 1978, s. 339). Przyjmijmy zatem, że kicz jest niezbędnym elementem naszego wyposażenia umysłowego; elementem, z którym przychodzimy na świat i który ułatwia nam przetrwanie.

PODSTAWOWE HIPOTEZY I ZAŁOŻENIA

Trudno nie zauważyć, że niemal wszystkie dzieci uwielbiają przedmioty, ubrania, filmy i muzykę, które, z punktu widzenia wielu dorosłych, mają wątpliwe walory estetyczne. Nie używając eufemizmów: dzieci uwielbiają kicz. Co więcej, niektóre z nich najwi-

* Korespondencję dotyczącą artykułu można kierować na adres: Katarzyna Podlaszewska lub Tomasz Szlendak, Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń.

e-mail: szlendak@cc.uni.torun.pl

doczniej z tego nie wyrastają, a skoro nie udaje się to wszystkim, to uwielbienie dla kiczu musi albo pojawiać się na bardzo wczesnym etapie rozwoju osobniczego w drodze socjalizacji, albo też, co przekonuje nas znacznie bardziej, musi być zaprogramowane w naszym ewolucyjno-kognitywnym dziedzictwie. Jeśli zaś jest ono zaprogramowane, jeśli jest częścią naszej adaptacyjnej skrzynki narzędziowej (*adaptive toolbox* – zob. Gigerenzer, Todd, ABC, 1999), to musi spełniać ściśle określone przez ewolucję funkcje.

Innymi słowy, zgodnie z paradygmatem obowiązującym w psychologii ewolucyjnej (zob. Badcock, 2000; Buss, 1999; Gaulin, McBurney, 2000; Plotkin, 1998), sądzymy, że dzieci są „genetycznie zaprogramowane do kiczu” przez ewolucję, tak aby skutecznie radzić sobie z kilkoma problemami adaptacyjnymi, które pojawiały się w historii naszego gatunku i do rozwiązywania których jesteśmy przystosowani. Kicz zatem to niejako „piękno pierwotne” czy „naturalne”, pewien sygnał stanowiący istotną pomoc w ocenie atrakcyjności potencjalnego partnera seksualnego czy odpowiedniego habitatu, a więc właściwego miejsca do życia. Bardziej zaś wysublimowane, współczesne kanony estetyczne pojawiają się dopiero w trakcie socjalizacji wtórnej, jako sposób na dopasowanie się do wymogów grupy rówieśniczej (por. Cohen, 1999; Harris, 2000; Plomin i in., 2001). Dowodzą tego międzykulturowe (to znaczy nakierowane na poszukiwanie uniwersaliów psychologicznych i powszechników kulturowych – zob. Boski, 2000, s. 215) badania nad naszymi upodobaniami estetycznymi (zob. Cooke, Turner, 1999; Dunbar i in., 1999; Kaplan, 1992; Mithen, 1999; Orians, Heerwagen, 1992) oraz nad powszechną inklinacją do symetrii ciała i twarzy (zob. Brewis, 1999; Hazlett, Hoehn-Saric, 2001; Hume, Montgomerie, 2001; Jones i in., 2001; Johnston i in., 2001).

Zakładamy, zgodnie z ewolucjonistycznym paradygmatem, że ludzki umysł, wraz ze wszystkimi jego zdolnościami i cechami, jest takim samym produktem doboru naturalnego jak szkielet podtrzymujący mięśnie, czy zęby służące do rozdrabniania pokarmu. Specyfika ludzkiej psychiki to efekt tego, że nasze „oprogramowanie umysłowe” powstało po to, by pomóc naszym praprzodkom żyjącym przez miliony lat na wschodnioafrykańskich sawannach w pokonaniu wszelkich trudności, jakie niosło ze sobą to specyficzne środowisko. Trudności te, to tzw. problemy adaptacyjne, z którymi musieli poradzić sobie nasi humanoidalni antenaci. Adaptacją zaś nazywamy przystosowanie jakiegoś gatunku do warunków ekologicznych, osiągnięte drogą doboru naturalnego, poprzez selekcję przydatnych do przetrwania i reprodukcji mutacji genetycznych w ciągu milionów lat jego historii. Człowiek współczesny, ze swoim skomplikowanym umysłem i predyspozycjami do tworzenia tak zadziwiającego wynalazku jak kultura, jest efektem tego długotrwałego

procesu. Psychologia ewolucyjna wymienia cały szereg problemów adaptacyjnych, jakie na swojej drodze mogli napotykać nasi praprzodkowie. Do najważniejszych, jak się wydaje, należą:

1. Unikanie drapieżników.
2. Wybór właściwego pożywienia i habitatu.
3. Dobór odpowiedniego partnera seksualnego.
4. Opieka nad dziećmi i krewnymi.
5. Komunikacja z innymi osobnikami naszego gatunku.
6. „Czytanie” w umysłach innych osobników tego samego gatunku.
7. Zawieranie sojuszy i przyjaźni.

Każdy z ww. problemów adaptacyjnych zmuszał naszych praprzodków do wytworzenia odpowiedniego modułu umysłowego służącego do ich rozwiązania. Moduły umysłowe to konstrukty, którymi psychologia ewolucyjna zaczerpnęła z psychologii poznawczej, a konkretnie od Jerry’ego Fodora (zob. 1983), który zauważył, że umysł człowieka jest pewnego rodzaju oprogramowaniem komputerowym. Nie jest jednak jakimś pojedynczym programem, który rozwiązuje każdy możliwy problem. Jest raczej tak, że nasz umysł składa się z kilku podprogramów zaprojektowanych w celu rozwiązywania odmiennych problemów, którymi zarządza „jednostka centralna”. Dla ewolucjonistów rzecz nie ulega wątpliwości: moduły te zaprojektowała ewolucja, by pomóc hominidom w rozwiązywaniu złożonych problemów adaptacyjnych. Niektórzy z ewolucjonistów, np. Leda Cosmides i John Tooby, przekonują, że takich modułów są w naszych umysłach setki, jeśli nie tysiące. Każdy zaprojektowany jest dokładnie po to, by radzić sobie z jakimś konkretnym problemem, na przykład z odróżnieniem wroga od przyjaciela czy niejadłowej gałęzi od jadowitego węża. Nasz umysł – mówią – jest jak szwajcarski scyzoryk o tysiącu ostrzy, a każde z nich przeznaczone jest do czegoś innego (por. Badcock, 2000; Baron-Cohen, 1997; Buss, 1999; Evans, Zarate, 2000; Gaulin, McBurney, 2001; Plotkin 1998; Tooby, Cosmides, 1992). Sądzymy, że zamilowanie do kiczowatych form i treści jest zaprogramowane w ramach dwóch modułów: doboru odpowiedniego partnera seksualnego (na który składa się moduł poczucia symetrii i moduł rozpoznawania twarzy – por. Dolata, 2001, s. 20–31; Pinker, 1998) oraz poszukiwania odpowiedniego pożywienia i habitatu (który skłania nas do pewnego typu oceny urody krajobrazu z uwagi na jego przydatność – zob. Orians, Heerwagen, 1992).

CZYM WŁAŚCIWIE JEST KICZ?

Słowo „kicz” ukuto w latach 70. XIX wieku w monachijskich kołach malarskich na oznaczenie taniego przedmiotu (zob. Banach 1968, s. 9). Dopiero w latach 60. XX wieku zaczęto interesować się kiczem nie jako

przedmiotem, ale pewnego typu problemem. „Kwestią stał się kicz tkwiący w każdym człowieku, owa potrzeba afektów nie dość wyjaśnionych i nie kontrolowanych w nas samych. Dotąd mówiło się o kiczu jako o nędznym przedmiocie, potem o kiczu jako ulubieńcu mas, a teraz tak kicz się przybliżył do każdego”, że „stał się naprawdę groźny. Z problemu estetycznego przeobraził się w sprawę socjologii, potem biologii, czy raczej psychofizjologii każdego” (tamże, s. 9, 15–16). Kicz to coś, co w drodze procesów społecznych stało się niewarte uwagi, gorsze, mniej wysublimowane. Choć jest czymś z definicji gorszym, kicz darzy zainteresowaniem znacząca część ludzi we wszystkich społeczeństwach. Kicz kojarzy się zatem z gustem masowym, powszechnym. Z brakiem kiczu mamy zaś do czynienia w kulturze wysokiej, która wolna jest od masowych preferencji i upodobań. Kultura wysoka to produkt kilku tysięcy lat rozwoju cywilizacyjnego. Z punktu widzenia naszej ewolucyjnej historii to bardzo niewiele czasu. Zbyt mało, aby dalekie od kiczu wzorce zdążyły się upowszechnić.

Należy zatem zaznaczyć, że (nie wchodząc w wieloznaczność i złożoność zjawiska) przyjmujemy tutaj własną definicję kiczu, abstrahując od pejoratywnego pojmowania go jako „szmiry”, „złej sztuki” czy też „choroby” współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego (Beylin, 1975, s. 187–188; Moles, 1978, s. 93–119). Kiczem nazywamy tu powszechną i pierwotną wrażliwość estetyczną, typową dla, nie poddanych jeszcze tzw. edukacji artystycznej, dzieci oraz dla wielu dorosłych, mających upodobanie do przedmiotów uznawanych przez specjalistów za tandetne, banalne, czy też w złym guście (zob. Poprzęcka, 1998, s. 124–125; Gołaszewska, 1970, s. 118–119). Są to przedmioty i wizerunki charakteryzujące się przeciętnością, stereotypowym ujęciem tematu oraz „pięknem” wywołującym natychmiastową i spontaniczną fascynację estetyczną, nie podlegającą intelektualnej, świadomej refleksji.

Na oznaczenie tej pierwotnej, „instynktownej” formy wrażliwości estetycznej wprowadzono odrębny termin – kallotropizm (od *to kallos* – piękno, *trépomai* – zwracać się ku). Jest to tendencja skłaniająca człowieka do szukania, obcowania i posiadania przedmiotów nieświadomie postrzeganych jako piękne. Kallotropizm to postać wrażliwości w zarodku, „nie mająca jeszcze wyraźnego ukierunkowania, ani własnej dynamiki”; jest wrodzona i typowa dla całego gatunku ludzkiego, ale jednocześnie łatwo ulegająca wpływom otoczenia i nabywanym przyzwyczajeniom. „Z biegiem lat, w miarę nacisku otoczenia i nacisku kulturowego skłonność ta przeradza się we wrażliwość estetyczną, w wyrobiony smak, zdolność rozumienia dzieł sztuki, albo, przy braku sprzyjających warunków, osłabia się, schodzi do rzędu czynnika potencjalnego, nie przejawia się w postępowaniu człowieka. Świadoma wrażliwość estetyczna, która przychodzi na jej miejsce, jest już zjawiskiem

odmiennym, ukształtowanym społecznie i kulturowo” (Gołaszewska, 1970, s. 241–253). Stanowisko to, mimo odmienności terminologicznej i paradygmatycznej, nie kłóci się z ustaleniami psychologii ewolucyjnej.

Psychologia ewolucyjna stoi na stanowisku, że wszyscy jesteśmy ludźmi z epoki kamienia pędzącymi po autostradach (zob. Evans, Zarate, 2000, s. 46), co znaczy, że z naszym specyficznym wyposażeniem umysłowym będącym produktem wielu milionów lat ewolucji zostaliśmy „wrzuceni” w środowisko, do którego nie jesteśmy mentalnie przystosowani. Środowisko, które jest efektem zaledwie dziesięciu tysięcy lat rozwoju cywilizacji. Nie mogą zatem dziwić uniwersalne kanony piękna, przejawiające się w preferowaniu twarzy znanych modelek lub wieszaniu na ścianach landszaftów z wodospadem, lazurowym jeziorem i zielonymi równinami. Zatem coś takiego jak „dobry gust”, który pozwala nam zachwycać się takim wytworem społecznym, jakim jest tzw. sztuka wysoka, jest umiejętnością nabytą w toku długiego procesu wpajania nam społecznych przekonań na temat „prawdziwego” piękna i to w wybranych środowiskach rówieśniczych.

Zdaniem Andrzeja Banacha kicz wywołuje „zaraźliwość emocji otoczenia, niekontrolowane uleganie nastrojom, nieokreśloność estetycznego wzruszenia, stan podobny do hipnozy [...]. Kicz wykorzystuje przeciwieństwo instynktu. Jako działanie jest procesem na pewno bardzo skomplikowanym. Niemniej zdąża do ściśle określonej, stałej reakcji na pewne określone działanie świata zewnętrznego” (tamże, s. 147). Chociaż o instynktach nie mówi się już w psychologii od bardzo dawna, to nie ulega dla nas wątpliwości, że zamięłowanie do kiczu w ludzkiej psychice ma swoje korzenie w procesie ewolucyjnym, sięga zatem bardzo głęboko w naszą przeszłość i jest wrodzone; zaprogramowane w spuściźnie genetycznej. „Chociaż termin wrodzony sugeruje, że przychodzimy z tym na świat, w psychologii ewolucyjnej pojęcie to odnosi się do łatwości, z jaką można się nauczyć tych, a nie innych rzeczy. Termin wrodzony odnosi się do zdolności i ograniczeń będących skutkiem ewolucji, a nie do sztywnych zachowań nie podlegających doświadczeniu. Instynkt oznacza wrodzoną tendencję behawioralną, a nie niezmienny wzorzec zachowania” (Plomin i in., 2001, s. 313). Zamięłowanie do kiczu jest zatem u ludzi instynktem tak właśnie rozumianym, u dzieci zaś ta wrodzona tendencja jest najjaskrawiej widoczna, ponieważ nie zdążyły jeszcze poznać i zinternalizować treści kultury wysokiej, które od kiczu stronią. Są zatem najwdzięczniejszym polem do badań nad zjawiskiem preferencji dla treści kiczowatych.

Choć nie zbadano do tej pory, o ile nam wiadomo, reakcji jakie wywołuje w nas oglądanie lub słuchanie treści mogących być zaklasyfikowane jako kicz, to przeprowadzono jednak bardzo wiele badań na temat tego, jak reagujemy na rzeczy uważane przez nas za

piękne. Kicz zaś z całą pewnością odbierany jest przez swych zwolenników jako przejaw piękna.

DLACZEGO LUBIMY KICZ? EEA I ESTETYKA ŚRODOWISKOWA

Zanim przejdziemy do właściwej argumentacji na rzecz powyższych hipotez przyjrzyjmy się krótko kilku wybranym dziełom sztuki.

Dwaj rosyjscy malarze – Witalij Komar i Aleksandr Melamid – sławni m.in. dzięki swoim prowokacjom na weneckich Biennale Sztuk (gdzie wystawili cykl obrazów namalowanych przez tajlandzkie słonie i fotografie Moskwy wykonane przez szympansię Miki) – stworzyli projekt, który wydaje się być dosłownym zobrazowaniem naszych uniwersalnych upodobań. Projekt ten, zatytułowany *The People's Choice. Most Wanted & Most Unwanted*, jest największym, rozłożonym na wiele lat przedsięwzięciem obu artystów-prześmiewców. Od roku 1994 Rosjanie malują obrazy, które z założenia mają odpowiadać gustom całych społeczeństw. Obrazy tworzone są „pod społeczne zamówienie” poprzez uśrednianie reprezentacyjnych wyników badań socjologicznych. Za pomocą szczegółowych ankiet (zawierających ponad sto pytań) artyści najpierw poznają upodobania artystyczne poszczególnych narodów (dotychczas mieszkańców czternastu krajów), potem zaś tworzą po dwa obrazy będące po pierwsze kwintesencją najczęściej wybieranych walorów estetycznych, po drugie tematów najczęściej odrzucanych w danym kraju.

Przyglądając się temu „socjologicznemu” malarstwu łatwo dostrzec, że ludzie, bez względu na to gdzie mieszkają, z grubsza lubią patrzeć na to samo. Bez względu na to, jak dużo odmienności historycznych, geograficznych czy politycznych różni poszczególne narody, ogólnie wszystkich ich mieszkańców „tak samo mierzi abstrakcja, a ujmuje coś co zbliża się do wzorcowej ikony kiczu: romantyczne góry, woda, wiosenna roślinność, zwierzyzna, dzieci. Wszędzie ulubionym kolorem jest niebieski i zielony. Koń musi przypominać konia, słońce musi być żółte, a niebo błękitne” (Sarzyński, 2001, s. 55).

Ujednolicone upodobania narodów „przebadanych” przez rosyjskich artystów nie są przypadkiem. Rzućmy okiem na inny obraz, tym razem ruchomy. Dłoń generała Maximusa, nieskazitelnego bohatera filmu Ridleya Scotta pt. *Gladiator* przesuwa się w słońcu po kołyszącym się dojrzałym zbożu. Dłoń czule obejmuje pełne kłosa, wieje delikatny wietrzyk, dookoła bujają się nieliczne zielone cyprysy. Oto przedśmiertne, kiczowate marzenie gladiatora. Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu obrazowi, a stanie się jasne dlaczego Duńczycy, Rosjanie, Polacy i Amerykanie lubią kiczowate pejzaże, a filmowy gladiator darzy sympatią pieszczone słońcem łany. Rozwiązanie tej zagadki odmalował nadworny grafik Sali Biologii i Ewolucji Człowieka

w nowojorskim American Museum of Natural History, Jay H. Matternes (zob. Tattersall, 2000, s. 26–7). I cóż widnieje na jego obrazie? Z grubsza to samo. Błękitne niebo, a na nim pierzaste chmurki. Słońce oświetla zielonkawy, rozległy zbiornik wodny położony pośród łagodnych, rzadko zalesionych stoków. To wschodnioafrykańskie jezioro Turkana trzy i pół miliona lat temu, a więc teren, na którym powstał nasz gatunek. Paleoantropolodzy i psychologowie ewolucyjni oznaczają go skrótem EEA (od ang. *environment of evolutionary adaptiveness*), co oznacza środowisko adaptacji ewolucyjnej; miejsce, gdzie doszło do wykształcenia się naszej budowy genetycznej i typowo ludzkich cech psychicznych (zob. Baron-Cohen, 1997; Buss, 1999; Mithen, 1999; Stringer, McKie, 1998; Tattersall, 2001).

Można hipotezę adaptacji środowiskowej – zwaną za biologiem Gordonem Oriansem hipotezą sawanny (zob. Orians, Heerwagen, 1992) – uznać za czystą spekulację. Nikt bowiem nie jest oczywiście w stanie w stu procentach stwierdzić, w jakim klimacie i na jak ukształtowanym terenie żyli i ewoluowali nasi przodkowie. Istnieje jednakże wiele przesłanek, by hipotezę taką uznać za adekwatną. „Sawanna – pisze David M. Buss (1999, s. 83) – to mieszkanie dla dużych zwierząt ziemnych, włączywszy liczne odmiany prymatów, takich jak pawiany czy szympany. Oferuje więcej możliwości zdobycia mięsa niż lasy tropikalne, więcej miejsca do wypasu i więcej otwartej przestrzeni do prowadzenia nomadycznego trybu życia. [...] Drzewa tutaj chronią wrażliwą ludzką skórę przed palącym słońcem i zapewniają możliwość ucieczki przed niebezpieczeństwem”. I choć nie sposób precyzyjnie ustalić, czy rzeczywiście tak wyglądało nasze pradawne środowisko, w ustaleniu tego faktu pomóc nam mogą przesłanki w postaci konstrukcji naszych umysłów (specyficznych form przystosowań ludzi czy chorób, na jakie najczęściej zapadamy) oraz danych paleogeologicznych (analizy zmian ułożenia Ziemi i powodowanych przez nie przemian klimatycznych w dziejach naszej planety). Zdziwiająca skłonność ludzi do popadania w takie fobie jak lęk wysokości czy klaustrofobia dowodzą zdaniem psychiatrów tego, że ani wysokie góry, ani zamknięte, małe przestrzenie (takie jak na przykład jaskinie) nie były miejscem, gdzie wyewoluował nasz umysł (zob. Nesse, Williams, 1996; Stevens, Price, 1996, s. 96–106). Psychologowie ewolucyjni próbują eksperymentalnie przetestować adekwatność hipotezy o ukształtowaniu EEA. Na podstawie tych eksperymentów powstała gałąź psychologii ewolucyjnej zwana estetyką środowiskową.

Zgodnie z ustaleniami tej dziedziny wiedzy podwaliny ludzkiej estetyki nie leżą w kodach jakiegokolwiek kultury, lecz w głębi naszego umysłu w postaci wykształconych ewolucyjnie preferencji. Gusta ludzi należących do skrajnie odmiennych kultur winny być tym samym zbieżne, przynajmniej jeśli chodzi o wybór

habitatu, czyli miejsca do życia. Gordon Orians i Judith Heerwagen przeprowadzili interesujący test naszych preferencji estetycznych w zakresie upodobań do określonego kształtu drzew, by założenie to sfalsyfikować lub potwierdzić. Badani pochodzący z tak oddalonych od siebie państw i tak różnych geograficznie krain jak Stany Zjednoczone, Argentyna czy Australia mieli ocenić urodę przedstawionego im na zdjęciu wizerunku drzewa. Gatunek drzewa wybrano celowo. Była to *Acacia tortilis*, która na bogatej w wodę sawannie przyjmuje charakterystyczny, rozłożysty i niskopienny kształt, zaś na terenach bardziej suchych i uboższych pnie się wyżej i ma węższą koronę. Badaniem przedstawiono zdjęcia tych drzew wykonane w Kenii, pozabawiając je dodatkowo koloru, tak by błękitne niebo, czy inne cechy krajobrazu nie wpłynęły na wybór. Nikt z badanych na sawannie wcześniej nie był, a mimo to okazało się, że wykazywali oni silną skłonność do preferowania zdjęć drzew z gęstą, rozłożystą koroną dającą cień. Bardzo niewielu deklaroowało zamiłowanie do drzew o skąpej koronie i wysokim pniu (zob. Orians, Heerwagen, 1992, s. 559).

Inne wyniki tego typu badań potwierdzają skłonność ludzi pochodzących z różnorodnych kultur (od Egiptu, przez Koreę do Kolumbii Brytyjskiej) do preferowania naturalnych krajobrazów nad wizerunki krajobrazów sztucznie przetworzonych przez człowieka, np. dużych miast (zob. Buss, 1999, s. 83–85). Działa tutaj nasza „ewolucyjna pamięć”, silnie zakodowana w umyśle preferencja do terenu oferującego bogactwo zwierząt do upolowania, owoców do zebrania, źródeł wody, takich jak rzeki czy wodospady, przestrzeni do pieszych migracji i drzew do ukrycia się przed drapieżcą. Okazuje się – co jest szczególnie istotne z punktu widzenia omawianego tu problemu – że tego typu preferencje uzależnione są od wieku badanych. Tak przynajmniej założono w pewnych interesujących badaniach, w których testowi poddano ludzi z sześciu grup wiekowych (8, 11, 15, 18, 35 i 70-latków). Założono, że dzieci będą bardziej podatne na uroki krajobrazów sawanny, jako że nie spędziły wiele czasu w miejscach sztucznie przetworzonych przez człowieka i nie zdążyły ich polubić. Pamięć ewolucyjnej ojczyzny jest u nich po prostu „najmniej skażona”. Badani mieli ocenić w jakim habitacie chcieliby się osiedlić, czy też jaki chcieliby odwiedzić. Mieli do wyboru wizerunki lasu tropikalnego, lasu liściastego, lasu iglastego, wschodnioafrykańskiej sawanny i pustyni. Na żadnym ze zdjęć nie było wody ani zwierząt. Okazało się, że ośmioletnie dzieci najczęściej, zgodnie z założeniami, wybierały sawannę, choć nigdy na niej nie były. Poczynając od piętnastego roku życia, badani równo cenili sobie sawannę, las liściasty i iglasty, zdecydowanie nie lubiąc lasu tropikalnego i pustyni, której nie wybrał niemalże nikt (zob. Balling, Falk, 1982; por. Kaplan, 1992, s. 589–593).

Nie należy się zatem dziwić licznej przewadze gustów estetycznych, które w naszym kraju zwane są „discopolowymi”. Gusta takie, a więc zamiłowanie do kwitnącego pejzażu z drzewami, uznawanego przez krytyków sztuki w naszej kulturze za kicz, to ewolucyjne dziedzictwo naszego gatunku. To dlatego zamiłowanie do kiczowatych widoków jest tak trudne do wyeliminowania drogą edukacji artystycznej. Większość ludzi nie filtruje tej ewolucyjnej, estetycznej spuścizny przez sito kultury wysokiej. Stąd sprzedaż kiczu pod Bramą Floriańską w Krakowie kwitnie niczym świat przedstawiony wystawianych tam landszaftów. Ludzie nie zachwycają się kiczem bez przyczyny. Jeden z modułów naszego umysłu zmusza nas do zachwytów nad kwiatami i wodospadami. Szczególnie zaś zmusza do tego dzieci, które nie zdążyły polubić tego, czego nie otrzymały w ewolucyjnym wyposażeniu umysłowym.

SYMETRIA I PIĘKNO, PRZECIĘTNOŚĆ I KICZ

Robin Lakoff i Raquel Scherr twierdzą, że „piękna nie rozpoznaje się instynktownie i natychmiast: od dzieciństwa musimy uczyć się je rozróżniać” (za: Etcoff, 2000, s. 46). Można się z tym zgodzić o tyle, o ile przez piękno rozumiemy coś więcej, aniżeli przysłowiowy oleodruk przedstawiający jelenia na rykowisku lub widoczek z zieloną trawą i wodospadem. Jeśli jednak uznamy, że piękne jest to, co nam się podoba i nas pociąga, coś, co przyciąga naszą uwagę i coś, na co lubimy patrzeć, to możemy znaleźć wiele dowodów wskazujących na to, że rodzimy się z pewnymi upodobaniami. Oprócz „sawannopodobnych” krajobrazów i przestrzeni, na których można się ukryć, z których można obserwować zwierzyńię i które obfitują w pożywienie (zob. Kaplan, 1992), darzymy szczególną atencją piękne twarze i sylwetki.

Czym właściwie jest piękno? Okazuje się, że wyróżniane przez starożytnych i renesansowych filozofów cechy idealnego piękna (zob. Kuczyńska, 1972, s. 125–142), takie jak na przykład symetryczność, są we współczesnych badaniach nad atrakcyjnością uznawane za najważniejsze jego wyznaczniki, obowiązujące do tego we wszystkich kulturach. Ludzie, zarówno ci w pieluchach, jak i dorośli, nieustannie dokonują błyskawicznych ocen urody i zwykle zgadzają się ze sobą co do tego, kto jest piękny. Najczęściej kieruje tymi decyzjami mechanizm wykrywający symetrię, która jest – zgodnie z ustaleniami psychologii ewolucyjnej – jedynym z podstawowych korelatów zdrowia u osobników naszego gatunku (zob. Buss, 1999, s. 118–120, 139–145; Gaulin, McBurney, 2001, s. 207–211). Postrzeganie ogólnej geometrii rysów twarzy (dającej uniwersalne wrażenie urody) jest zatem kontrolowane przez ewolucyjnie ukształtowane moduły naszego umysłu. Zauważmy, że na kiczowatych obrazach nie odnajdziemy twarzy ludzi niesymetrycznych, choć nie jest to

cecha dla kiczu kluczowa. Cechami takimi są natomiast przeciętność, konwencjonalność i stereotypowość, nieodłączne atrybuty wszelkich tego typu prezentacji (zob. Moles, 1978, s. 80, 219–220; Beylin, 1975, s. 186, s. 221–238). Wyniki badań w zakresie psychologii ewolucyjnej dowodzą, że symetria, czyli wyznacznik piękna oraz przeciętność, czyli atrybut kiczu, ściśle się ze sobą wiążą.

Symetryczność uznawana jest przez psychologów ewolucyjnych za oznakę zdrowia i sprawności. Odchylenia od symetrii rysów twarzy, powiększające się z wiekiem, mogą mieć wiele przyczyn, np. niedożywienie, chorobę, kontakt z pasożytami i zanieczyszczeniami. Odkryto, że u wielu gatunków (konkretnie u 78% przeanalizowanych przez badaczy), w tym również u ludzi, osobniki bardziej asymetryczne mają mniej potomstwa oraz niższy współczynnik przetrwania i wzrostu (zob. Möller, Thornhill, 1998). Symetria łączy się więc ze zdrowiem, sprawnością, atrakcyjnością oraz sukcesem w znajdowaniu partnera seksualnego, choć uczeni spierają się, czy ludzie potrafią tego typu zależności (np. symetria-zdrowie) świadomie postrzegać (zob. Jones i in., 2001). Postrzeganie symetryczności twarzy i sylwetki uzależnione jest od wielu czynników, takich jak płeć, wiek, faza cyklu miesięcznego u kobiet, lecz jest niezależne od kultury i regionu świata, w którym poddaje się tę skłonność badaniu (zob. Brehw, 1999). Od płci uzależnione jest rozpoznanie pewnych cech będących korelatami symetrycznej bądź niesymetrycznej twarzy. Kobiety właściwie oceniają status socjo-ekonomiczny mężczyzny na podstawie jego wizerunku, mężczyźni zaś potrafią trafnie ocenić BMI (*body mass index*, czyli stosunek masy ciała do wzrostu) oraz problemy ze zdrowiem, jakie miała w przeszłości przedstawiona na zdjęciu kobieta (zob. Hume, Montgomerie, 2001). Inne badania dowiodły, że kobiety niezależnie od fazy cyklu miesięcznego wybierają twarze symetrycznych mężczyzn (zob. Johnston i in., 2001), jednakże w fazie płodnej częściej wybierają twarze o zaostrzonych, męskich rysach (zob. Penton-Voak, Perrett, 2001).

Innym wskaźnikiem atrakcyjności ludzkiej twarzy jest jej przeciętność (w sensie przeciętności kształtu, proporcji, a nie przeciętności urody). Obecnie, za pomocą techniki cyfrowej można łączyć ze sobą dziesiątki, a nawet setki obrazów i badać atrakcyjność takich zagregowanych portretów. Nieodmiennie, ludzie poddawani eksperymentom z użyciem tego typu nierzezywistych wizerunków oraz zdjęć prawdziwych kobiet i mężczyzn, deklarowali większe zainteresowanie dla obrazów zagregowanych, uznając je za bardziej atrakcyjne (zob. Buss, 1999, s. 141–143).

Dlaczego zatem twarze przeciętne uznaje się za bardziej atrakcyjne? Według teorii kognitywnej główną rolę w procesie przetwarzania informacji pełnią modele (prototypy), które są abstrakcyjnymi, poznawczymi

reprezentacjami jakiejś kategorii obiektów w naszym mózgu. Model taki odzwierciedla wszystkie egzemplarze danego obiektu, jakie kiedykolwiek widzieliśmy i jest postrzegany jako najbardziej znajomy, najlepszy przykład danej kategorii obiektów (np. najbardziej typową „twarzową” twarzą będzie twarz najbardziej przeciętna spośród tych, jakie spotykamy). Rodzimy się z umiejętnością tworzenia tego typu modeli i formujemy je już we wczesnym okresie naszego życia (por. Langlois, Secord, 1990; Langlois, Roggman, Reiser-Danner, 1990). Być może niemowlęta preferują ładne twarze, ponieważ mają wrodzony prototyp twarzy idealnej (czyli najbardziej przeciętnej), dostępny w ich ewolucyjnej skrzynce narzędziowej.

Podobne wyjaśnienie proponuje na polu biologii ewolucyjnej Donald Symons. Jego zdaniem czynniki związane z doborem naturalnym sprawiły, że posiadamy swoisty, wbudowany „detektor piękna” (*beauty-detecting mechanism* – zob. Symons, 1981, s. 195 i nast.), który jest wrodzonym mechanizmem tworzenia portretów pamięciowych. Mechanizm ten jest „urządzeniem do uśredniania twarzy”; wszystkich, które kiedykolwiek spotkaliśmy. Tworzy z tych twarzy kombinacje, które stają się naszym wzorcem atrakcyjności. Twierdzenie to opiera się na zasadzie funkcjonującej w teorii ewolucji, która głosi, że ewolucja sprzyja stabilizacji i działa przeciwko skrajnym zjawiskom w populacji; ludzie o najbardziej przeciętnych cechach fizycznych mają największą szansę na przetrwanie, a więc są najbardziej pożądanymi partnerami do rozmnażania. Łącząc te dwie teorie, można stwierdzić, że mechanizm tworzenia uśrednionych, modelowych twarzy jest wrodzony i uniwersalny, ale kombinacja, jaką ten mechanizm w rezultacie tworzy, uzależniona jest od twarzy spotykanych w ciągu życia (por. Etcoff, 2000, s. 204–205).

Istnieją dowody na to, że już trzy- i sześciomiesięczne dzieci rozpoznają i preferują wizerunki uznawane przez dorosłych za atrakcyjne. Z dwóch przeprowadzonych przez Judith H. Langlois (zob. Langlois, Roggman, Reiser-Danner, 1990) badań wynika, że niemowlęta nie tylko chętniej przyglądają się twarzom uznanym przez dorosłych za piękne, ale ich preferencje przекładają się na zachowanie wobec danej osoby. Pierwsze badanie polegało na pokazywaniu zdjęć nieznanym dzieciom twarzy, zakwalifikowanych przez dorosłych jako atrakcyjne lub nieatrakcyjne. Niemowlęta zdecydowanie dłużej przyglądały się obcym twarzom uznanym za ładne i to bez względu na ich płeć, wiek, czy rasę. W drugim badaniu obca kobieta bawiła się z dziećmi jednorocznymi, mając w tym czasie założoną atrakcyjną lub nieatrakcyjną maskę. Dzieci częściej unikały kobiety w nieatrakcyjnej masce i okazywały w jej obecności negatywne emocje. Standardy atrakcyjności muszą być zatem wrodzone lub bardzo wcześnie nabyte, a nie stopniowo wpajane, np. przez media (por.

Etcoff, 2000, s. 46–47).

Wyniki badań z ostatnich kilku lat sugerują ponadto, że człowiek ma wewnętrzną potrzebę obcowania z ludźmi o atrakcyjnej, pociągającej twarzy. Zespół badawczy kierowany przez Knuta Kampe ustalił, że kontakt wzrokowy z atrakcyjną twarzą w ułamku sekundy uaktywnia ośrodek nagradzania w mózgu. Ten sam ośrodek zostaje pobudzony, gdy sięga się po narkotyki, papierosy lub alkohol. Istnieje jednak jeden warunek zaistnienia tego typu fizjologicznej reakcji – kontakt wzrokowy musi być odwzajemniony; tylko wtedy uaktywniały się obszary dopaminergiczne, które są silnie połączone z układem nagrody (zob. Kampe, 2001). Inne zespoły badawcze osiągały podobne wyniki. Wykazano na przykład, że oglądanie przez ludzi pięknych (zarówno symetrycznych, jak i przeciętnych w omawianym tutaj znaczeniu) twarzy należących do płci przeciwnej stymuluje te same centra przyjemności w mózgu, które aktywizowane są przez pożywienie i kokainę, a także generuje pewne objawiane napięciem mięśni stany emocjonalne (w tym ostatnim przypadku zastosowano elektromiografię, EMG – zob. Hazlett, Hoehn-Saric, 2000).

KICZ I HEURYSTYKI ADAPTACYJNE

Skoro wizerunki symetrycznych i przeciętnych twarzy wywołują określone stany na poziomie fizjologicznym, a ludzie, którzy posiadają tę cechę przeciętnie lepiej radzą sobie na rynku matrymonialnym, lepiej zarabiają etc. (zob. Hamermesh, Biddle, 1994), to mechanizm preferowania symetrii i przeciętności musi mieć głębokie, ewolucyjne korzenie i uzasadnienie adaptacyjne. Uważamy zatem, że ludzie mają ewolucyjnie wkomponowany w umysł specjalistyczny moduł poznawczy nakierowany na precyzyjne i błyskawiczne dokonywanie oceny każdego człowieka jako potencjalnego partnera poważnej interakcji społecznej w krótkim czasie i z bardzo ograniczonych dostępnych danych. Poważnej znaczy tyle, co dotyczącej celów istotnych z punktu widzenia przeżycia jednostki w środowisku i w skomplikowanej grupie pobratymców. Innymi słowy, na ewolucyjnej drodze naszego gatunku niektóre z cech potencjalnych partnerów były ważniejsze z punktu widzenia przetrwania i rozmnażania się. I odgadywanie tych właśnie cech – takich jak potencjalny stosunek do partnera seksualnego, poziom agresywności, stosunek do potomstwa, hojność w dzieleniu się zasobami, poglądy, sieć pomagających w przeżyciu w grupie znajomych i krewnych, pogoda ducha, inteligencja – z tak „oszczędnych” danych, jakimi są np. sylwetka, czy wygląd twarzy – ułatwia podjęcie właściwej decyzji w krótkim czasie. A właściwa decyzja w tym wypadku oznaczać mogła dla naszych humanoidalnych antenatów życie lub śmierć.

Jak taki mechanizm decyzyjny może hipotetycznie działać? Zdaniem Gerda Gigerenzera i Petera M. Todda (zob. Gigerenzer, Todd, ABC, 1999; por. Wang, 2000; Tooby, Cosmides, 1992) człowiek wyewoluował w dwóch środowiskach – naturalnym i społecznym, które wykazują cały szereg regularności, zaś mechanizmy podejmowania decyzji i oceniania sytuacji u ludzi bazują na tych regularnościach. Dlatego naszymi decyzjami bardzo często sterują narzędzia poznawcze zwane przez Gigerenzera i Todda „szybkimi i oszczędnymi heurystykami” (*fast-and-frugal heuristics*). Narzędzia te należą do naszej adaptacyjnej skrzynki narzędziowej. Heurystyki są „szybkie”, bo operują w bardzo krótkim czasie i do decyzji dochodzi szybko, a „oszczędne” dlatego, że używają tylko niewielkiej części dostępnej w środowisku informacji. Dodatkowo, są szybkie i oszczędne ponieważ do rozwiązywania istotnych z punktu widzenia przetrwania problemów (czy uciekać czy zaatakować?, czy wejść z kimś w alians czy nie?, czy ktoś ma wobec nas wrogie zamiary czy jest nastawiony przyjaźnie?, czy nadaje się na partnera seksualnego czy się nie nadaje? etc.) nie angażują „całego” umysłu, lecz tylko wybrane, wykształcone w drodze ewolucji moduły naszego oprogramowania umysłowego.

Do najważniejszych tego typu heurystyk, które jak nam się wydaje sterują opisywanym tu procesem poznawczym polegającym na preferowaniu wizerunków symetrycznych, należą kategoryzacja przez eliminację oraz heurystyka typu „decyzja z jednego powodu”. Przykładem kategoryzacji przez eliminację mogą być wszelkiej maści stereotypy rozpowszechnione w każdym społeczeństwie, które nie mają absolutnie nic wspólnego z optymalnym podejmowaniem decyzji na podstawie rozważenia rozmaitych dostępnych na temat jakiejś osoby danych. Jak dowodzą badania, stereotypy umożliwiają ludziom bardzo skuteczne poruszanie w skomplikowanym środowisku społecznym bez potrzeby ciągłego analizowania sytuacji i zachowań innych. Ludzie po prostu przejawiają wobec innych działania dyktowane stereotypem i najczęściej te działania bywają udane. Stereotyp „piękne jest lepsze” należy do takich skutecznych narzędzi decyzyjnych. Eliminujemy tutaj cały szereg danych, które zakłóciłyby nam albo szybką reakcję, albo w ogóle uniemożliwiły podjęcie decyzji.

Heurystyki typu „decyzja z jednego powodu” są również skuteczne i również działają szybko. Dla przykładu można podać najprostsze strategie wykorzystywane przez ludzi w ramach tego typu heurystyk. Pierwsza z nich to strategia minimalisty polegająca na tym, że podejmujemy jakąś ważną decyzję tylko i wyłącznie na podstawie jednej cechy, o której mamy wiedzę. Na przykład symetrii twarzy. Fakt, że ludzie potrafią na tej podstawie ocenić takie cechy innych, jak zasobność ich portfela czy wartość reprodukcyjną, jest znaczący (zob. Hume, Montgomerie, 2001). Druga strategia

to take the best polegająca na tym, że podejmujemy decyzję na podstawie przewidywania i odgadywania niejednokrotnie bardzo skomplikowanych spraw na podstawie wiedzy o lepszości/gorszości jakiejś rzeczy w stosunku do innej i obierania tej najlepszej. W oparciu o tak proste heurystyki i zawarte w nich strategie rozwiązywane były w czasie badań – i to z powalającym skutkiem – tak złożone zadania jak przewidywanie atrakcyjności kobiet i mężczyzn na podstawie znajomości nazwisk lub przynależności narodowej, przewidywanie śmiertelności w 20 wybranych miastach w USA, poziomu zanieczyszczenia środowiska w tych miastach, cen domów, liczby wypadków samochodowych etc., na podstawie nazwy lub wiedzy o wielkości miasta. Co najciekawsze, używając tego typu heurystyk, a więc wiedząc znacznie mniej, nie zaś dokonując powolnej i rozważnej oceny na podstawie wszelkich dostępnych danych (czyli wiedząc więcej), częściej dokonuje się trafniejszych decyzji i przewidywań.

Można, jak się wydaje (por. Balling, Falk, 1982), założyć, że u małych dzieci heurystyki te działają w oparciu o niewielkie doświadczenie kulturowe i niewielki zasób zaprogramowanych modeli kognitywnych (np. „map” atrakcyjności twarzy), dostępnych w ewolucyjnej skrzynce narzędziowej, zatem preferencja dla kiczu (objawiająca się w zamiłowaniu do cech przeciwnych) będzie u nich zdecydowanie bardziej widoczna w codziennych wyborach i decyzjach, aniżeli u osób starszych, którym nieobcy jest materiał kulturowy deprecjonujący kicz. Decyzje dotyczące walorów estetycznych podejmowane we wczesnym dzieciństwie mogą zatem odzwierciedlać ewolucyjną przeszłość naszego gatunku. Warto tym samym podjąć ten temat w ramach przemyślanego projektu badawczego.

WNIOSKI I PROPOZYCJE DALSZYCH BADAŃ

Rodzimy się z pewnymi upodobaniami, które niekoniernie odzwierciedlają dzisiejsze trendy w modzie i w tak zwanej sztuce wysokiej. To, co uznajemy za piękne w wieku pięciu lat, zanim odpowiednie agendy socjalizacyjne nie uczynią nas wrażliwymi na „prawdziwą sztukę”, ma swoje korzenie głęboko w epoce kamienia. Można powiedzieć, że w przypadku innych ludzi lubimy i pożądamy u nich te cechy wyglądu, które wskazują na zdrowie i płodność, w przypadku zaś krajobrazów, cenimy te, które dają możliwość ucieczki lub schronienia (przez co mamy poczucie bezpieczeństwa) oraz „gwarantują” możliwość znalezienia pożywienia. Naszym zdaniem wszystko to bez trudu zakwalifikować można do kategorii kiczu. Dzieci, z racji krótkiego uczestnictwa w kulturze, mogą tę ewolucyjną cechę wrodzoną prezentować w sposób „nieskażony”. Stąd ich zamiłowanie do treści i form kiczowatych. Dodatkowo, zamiłowanie to może zostać albo wzmocnione, albo przełamane za sprawą

socjalizacji w grupie. Rodzice mają niewielkie szanse na wyuczenie u dziecka kodów tzw. kultury wysokiej. Nie warto zatem martwić się z nadto o to, że nasze, wychowywane w „arystokratycznej” atmosferze dziecko, przejawia skłonność na przykład ku zielonym lakierkom. Dlaczego?

Zdaniem Judith Rich Harris wychowanie nie jest czymś, co rodzice robią dzieciom, lecz czymś co dzieci robią same sobie (zob. Harris, 2000, por. Badcock, 2000, s. 244; Cohen, 1999). Jest ona twórcą bardzo dobrze udokumentowanej teorii „genetyczno-rówieśniczej”, zwanej teorią socjalizacji grupowej, zgodnie z którą rodzice w znikomym stopniu odpowiadają za wychowanie własnych dzieci. To, kim dzieci staną się w przyszłości zależy w głównej mierze od spuścizny genetycznej oraz warunków środowiskowych w grupie rówieśniczej (zob. Harris, 2000, s. 202–235). To ta ostatnia programuje treści kultury i to w niej dzieci nabywają jej zrębów, np. języka. Wynika z tego, że treści kultury wysokiej, a więc brak zamiłowania do kiczu, to nie tyle efekt pewnych odziedziczonych po rodzicach (czyli po wszystkich naszych ewolucyjnych antenatach) tendencji umysłowych, lecz – w głównej mierze – środowiska rówieśniczego, w którym dziecko się socjalizuje. Ponieważ przytoczone tu wyniki badań jedynie sugerują prawdziwość tej teorii, to wydaje się, że aby ją potwierdzić, należałoby w przykładowej eksperymentalnej procedurze badawczej uczynić (zgodnie z teorią Harris) treści kultury wysokiej wyznacznikiem przynależności do „warstwy uprzywilejowanej” w grupie dzieci przedszkolnych, aby w ten sposób zainteresować je czymś innym, aniżeli hipersymetryczną lalką Barbie. Sądzimy, że biorąc pod uwagę pewne oczywiste problemy natury etycznej, można takie badania zaprojektować i przeprowadzić.

Wydaje nam się, że proces badawczy winien składać się z trzech kroków:

1. Krok pierwszy: powtórzenie wśród dzieci przedszkolnych skupionych w dwóch grupach (czteroi sześciolatków) testu na upodobania środowiskowe (zob. Balling, Falk, 1982).

2. Krok drugi: przeprowadzenie wśród dzieci przedszkolnych testu na stereotypizowanie twarzy symetrycznych, polegającego na przedstawieniu kilku grupom cztero- i sześciolatków trzech portretów „pięknych” modeli i modelek (wszystkich ras) oraz trzech portretów znanych (acz nieznanymi dziećmi) ludzi „niesymetrycznych”, legitymujących się wybitnymi osiągnięciami na polu sztuki, nauki, polityki, z zapytaniem, co dzieci sądzą na temat cech charakteru sportretowanych osób.

3. Krok trzeci (będący zarazem próbą przetestowania teorii Harris): wprowadzenie do grupy przedszkolnej przywódcy (może być z zewnątrz), który będzie określał granice „my – oni”, określał wartości poprzez wytworzenie pozytywnego stereotypu treści nie-kiczowatych.

watych, prowokować kontakt z tzw. sztuką wysoką (por. Harris, 2000, s. 202–235, 258–281). Grupa taka byłaby w zamierzeniu jednorodna i unikano by w niej podziałów. Eksperyment można przeprowadzić w ramach, nieodzownej w myśl przepisów ministerialnych, przedszkolnej edukacji artystycznej.

LITERATURA

- Badcock, C. (2000). *Evolutionary Psychology. A Critical Introduction*. Cambridge: Polity Press.
- Balling, J.D., Falk, J.H. (1982). Development of visual preference for natural environments. *Environment and Behavior*, 14, 1, 5–28.
- Banach, A. (1968). *O kiczu*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Barkow, J.H., Cosmides, L., Tooby, J. (red.). (1992). *The Adapted Mind: Evolutionary Psychology and the Generation of Culture*. New York: Oxford University Press.
- Baron-Cohen, S. (1997). *Mindblindness: An Essay on Autism and Theory of Mind*. Cambridge, MA-London: A Bradford Book – The MIT Press.
- Beylin, P. (1975). *Autentyczność i kicz*. Warszawa: PIW.
- Boski, P. (2000). Psychologia kulturowa i międzykulturowa: Czym są i co je różni od Głównego Nurtu? *Czasopismo Psychologiczne*, 6, 3–4, 215–234.
- Brewis, A.A. (1999). The Accuracy of Attractive-Body-Size Judgement. *Current Anthropology*, 40, 4, 548–553.
- Buss, D.M. (1999). *Evolutionary Psychology: The New Science of The Mind*. Boston: Allyn & Bacon.
- Cohen, D. (1999). *Stranger in the Nest: Do Parents Really Shape Their Childs Personality, Intelligence, or Character?* New York: John Wiley & Sons.
- Cooke, B., Turner, F. (red.). (1999). *Biopoetics: Evolutionary Explorations in the Arts*. Lexington, Kentucky: An Icus Book.
- Dolata, E. (2001). *Psychologia poznawania twarzy i ich ekspresji*. Białystok: Trans Humana.
- Dunbar, R., Knight, C., Power, C. (red.). (1999). *The Evolution of Culture: An Interdisciplinary View*. New Brunswick-New Jersey: Rutgers University Press.
- Etcoff, N. (2000). *Przetwarzają najpiękniejsi. Wszystko, co nauka mówi o ludzkim pięknie*. Warszawa: Wydawnictwo CIS-WAB.
- Evans, D., Zarate O. (2000). *Introducing Evolutionary Psychology*. New York: Totem Books.
- Fodor, J. (1983). *The Modularity of Mind*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Gaulin, S.J.C., McBurney, D.H. (2001). *Psychology: An Evolutionary Approach*. New Jersey: Prentice-Hall.
- Gigerenzer, G., Todd, P.M., ABC (Center for Adaptive Behavior and Cognition Research Group). (1999). *Simple Heuristics That Make Us Smart*. New York: Oxford University Press.
- Gołaszewska, M. (1970). *Świadomość piękna*. Warszawa: PWN.
- Hamermesh, D.S., Biddle, J.E. (1994). Beauty and the Labor Market. *American Economic Review*, 84, 1174–1194.
- Harris, J.R. (2000). *Geny czy wychowanie? Co wyróżnie z naszych dzieci i dlaczego*. Warszawa: Jacek Santorski & Co Wydawnictwo.
- Hazlett, R.L., Hoehn-Saric, R. (2000). Effects of perceived physical attractiveness on females' facial displays and affect. *Evolution and Human Behavior*, 21, 1, 49–58.
- Hume, D.K., Montgomerie, R. (2001). Facial attractiveness signals different aspects of „quality” in women and men. *Evolution and Human Behavior*, 22, 2, 93–112.
- Johnston, V.S., Hagel, R., Franklin, M., Fink, B., Grammer, K. (2001). Male facial attractiveness: Evidence for hormone-mediated adaptive design. *Evolution and Human Behavior*, 22, 4, 251–268.
- Jones B.C., Little A.C., Penton-Voak I.S., Tiddeman B.P., Burt D.M., Perrett D.I. (2001). Facial symmetry and judgements of apparent health: Support for a „good genes” explanation of the attractiveness-symmetry relationship. *Evolution and Human Behavior*, 22, 6, 417–430.
- Kampe K.K.W., Frith Ch.D., Dolan R.J., Frith U. (2001). Reward value of attractiveness and gaze. *Nature*, 413, 589.
- Kaplan, S. (1992). Environmental Mechanism in a Knowledge-Seeking, Knowledge-Using Organism. W: J.H. Barkow, L. Cosmides, J. Tooby (red.), *The Adapted Mind...* (s. 581–600).
- Kuczyńska, A. (1972). *Piękno. Mit i rzeczywistość*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Langlois, J.H., Secord, P.F. (1990). Attractive faces are only average. *Psychological Science*, 1, 115–121.
- Langlois, J.H., Roggman, L.A., Reiser-Danner, L.A. (1990). Infants' differential social responses to attractive and unattractive faces. *Developmental Psychology*, 26, 153–159.
- Miller, G.F. (2000). *The Mating Mind. How Sexual Choice Shaped the Evolution of Human Nature*. New York: Doubleday.
- Mithen, S. (1999). *The Prehistory of the Mind: The Cognitive Origins of Art, Religion and Science*. London: Thames & Hudson.
- Moles, A. (1978). *Kicz, czyli sztuka szczęścia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Möller, A.P., Thornhill, R. (1998). Bilateral symmetry and sexual selection: a meta-analysis. *American Naturalist*, 151, 174–192.
- Nesse, R.M., Williams, G.C. (1996). *Why We Get Sick: The New Science of Darwinian Medicine*. New York: Yintage Books.
- Orians, G.H., Heerwagen, J.H. (1992). Evolved Responses to Land-scapes. w: Barków, J.H.; Cosmides L., Tooby J. (red.), *The Adapted Mind...* (s. 555–580).
- Penton-Voak, I.S., Perrett, D.I. (2000). Female preference for male faces changes cyclically: Further evidence. *Evolution and Human Behavior*, 21, 1, 39–48.
- Pinker, S. (1998). *How the Mind Works*. London-New York: Penguin Books.
- Plomin, R., DeFries, J.C., McLean, G.E., McGuffin, P. (2001). *Genetyka zachowania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Plotkin, H.C. (1998). *Evolution in Mind: An Introduction to Evolutionary Psychology*. London-New York: Penguin Books.
- Poprzęcka, M. (1998). *O złej sztuce*. Warszawa: Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe.
- Sarzyński, P. (2001). Niebieski na zielono. *Polityka*, 18, 54–55.
- Stevens, A., Price, J. (1997). *Evolutionary Psychiatry. A New Beginning*. London-New York: Routledge.
- Stringer, C., McKie, R. (1999). *Afrykański exodus. Pochodzenie człowieka współczesnego*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Symons, D. (1981). *The Evolution of Human Sexuality*. Oxford: Oxford University Press.

- Tattersall, I. (2000). Nie zawsze byliśmy sami. *Świat Nauki*, 4, 26–32.
- Tattersall, I. (2001). *I stał się człowiek. Ewolucja i wyjątkowość człowieka*. Warszawa: WAB.
- Tillmann, K.-J. (1996). *Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie*. Warszawa: PWN.
- Tooby, J., Cosmides, L. (1992). The Psychological Foundations of Culture. W: J.H. Barkow, L. Cosmides, J. Tooby (red.), *The Adapted Mind...* (s. 19–135).
- Wang, X.T. (2000). Simple Heuristics That Make Us Smart. *Evolution and Human Behavior*, 21, 5, 347–352.